

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji-Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnym przesyłką pocztową 21.4 gr. 80, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 linowe) 35 gr., za tekstem (10 linowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 20187.

Oburzająca prowokacja radcy poselstwa niemieckiego w Warszawie.

WARSZAWA (Pat). W związku z incydem, wywołanym przez rzekome usiłowanie zdjęcia flagi państwowej, powiewającej z okazji „Święta morza” na domu, w którym wynajmuje mieszkanie radca poselstwa Rzeszy Niemieckiej, baron von Rintelen, władze państwowe zarządziły dochodzenie celem wyjaśnienia szczegółów zjawia i wyciągnięcia odpowiednich konsekwencji.
(Przyp. Red.: W uzupełnieniu tej małoprzejstej wiadomości urzędowej korespondent nasz donosi, iż wszystko wskazuje na to, iż flagę polską polecił usunąć z gmachu sam radca Rintelen, podkreślając tem swe antypolskie uczucia.)

Trzygodzinna bitwa nad granicą polską na Śląsku.

Korespondent „ABC” donosi do pisma tego z Katowic dn. 30-go lipca:
Mieszkańcy Królewskiej Huty, Tarnowskich Gór i innych miejscowości usłyszeli wczoraj o godz. 10 wiecz. gwałtowną strzelaninę po stronie niemieckiej. Strzelanina trwała z przerwami do godz. 1-ej po północy. Jednocześnie zauważono, że na granicy ukazują się wzmocnione posterunki niemieckie w ryszynku połowym.
Dopiero dziś koło godz. 7-ej rano do Katowic nadeszły bliźsze szczegóły. Jak się okazuje opodal Zabrze toczyła się formalna bitwa między policją a komunistami. Pierwsze strzały padły w Zabrze pod Zabrzem. Podobno zajęcie spowodowali komuniści. Policia, otrzymawszy wielkie posiłki, rozwinęła się w tyraljerę i rozpozęła atak na Zabrze.
Jak wynika z oficjalnego komunikatu policji gliwickiej, walka połączona z sobą liczne ofiary. Jeden komuniista jest zabity, sześciu w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, a kilkunastu opatrzone na miejscu. Poza tem rany odniosło trzech policjantów.
Granica jest nadal silnie obstawiona przez posterunki niemieckie. Mieszkańcy Królewskiej Huty, siedząc w otwartych oknach, przysłuchiwali się w nocy strzelaninie, nie wiedząc, co właściwie zaszło z tamtej strony granicy. Obecnie w Zabrze panuje już spokój.

Cuda inżynierji w Ameryce

NEW YORK (Pat). Podpisany przez prezydenta Hoovera traktat między Stanami Zjednoczonymi a Kanadą, dotyczący wspólnej budowy przez oba kraje kanału św. Wawrzyńca kosztem 800 milionów dolarów, przewiduje połączenie kanałem długości 290 km. rzeki św. Wawrzyńca pod Montrealem z jeziorem Ontario. Budowa trwać ma 8 lat. Kanał ten przez ominięcie wodospadu Niagary umożliwi wielkim odciecznym parowcom dojazd do wszystkich wielkich jezior. Równocześnie będzie źródłem wytwarzającym energję elektryczną 2 milionów koni parowych.

Przebieg wyborów w Niemczech.

Ostateczny wynik wyborów. Hitlerowcy zdobyli 229 mandatów.

BERLIN (Pat). Godzina 1 w nocy. Ostateczny rezultat obliczeń głosów w wyborach przedstawia się jak następuje:
Oddano głosów ważnych — 36.976.219.
Sojaliści demokracji otrzymali — 7.949.883 (132 mandaty).
Narodowi sojaliści 13.732.413 (229 mandatów).
Komuniści — 5.276.882 (88 mandatów).
Centrum — 4.600.895 (76 mandatów).
Niemiecko narodowy 2.174.071 (36 mandatów).
Bawarska partja ludowa —

1.179.717 (19 mandatów).
Niemiecka partja ludowa — 436.337 (7 mandatów).
Gospodarcza — 146.370 (2 mandaty).
Państwowa — 374.816 (6 mandatów).
Landvolk — 91.359 (1 mandat).
Chrześcijańsko sojaliści — 362.331 (6 mandatów).
Inne ugrupowania i głosy nieważne liczą — 652.740.
Brak dotąd wiadomości z Westfalji i Frankonji, nie wpłynęło jednak na ostateczny wynik wyborów.

Zawieszenie pisma komunistycznego w Berlinie.

BERLIN (Pat). Prezydent policji w Berlinie zawiesił dziennik komunistyczny „Rote Fahne” na okres 10 dni od 1 sierpnia za ogłoszenie odezwy C. K. P. K., nawołującej do obalenia siły konstytucyjnej w celu zaprowadzenia dyktatury robotniczej.

Katastrofa w kopalni.

BERLIN (Pat). W kopalni „Cocordia” w Oberhausen wydarzyła się wielka katastrofa. Jeden z korytarzy podziemnych zawalił się z powodu obsunięcia się pokładów. Dotychczas zadłono odkopać dwóch górników zabitych oraz cały szereg ciężko rannych.

ZMIERZCH IZRAELA

HENRYK ROLICKI
Stron 420, form. 24 x 16 cm. Cena 10 zł.
DO ZBIENIA
W ADMINISTRACJI DZIENNIKA WILEŃSKIEGO
Skład główny w Admin. „Myśli Narodowej”, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 17 m. 5.

Sylwester Makowiecki

Emeryt Pułkownik W. P.

Członek Stowarzyszenia Oficerów przesiedlonych w stan spoczynku po krótkich cierpieniach zmarł w dniu 30 lipca 1932 r. w wieku lat 66

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Kościele Ostrobramskim w dniu 1 sierpnia r. b. o godzinie 10 rano, poczem odbędzie się pogrzeb na Cmentarzu Wojskowym (na Antokolu).

O powyższem zawiadama

Zarząd.

Uroczystości w Gdyni.

GDYNIA. Pat. — Uroczystość Święta Morza rozpoczęła się na nadbrzeżu Wilsonowskim o godzinie 11-ej nabożeństwem celebrowanem przez biskupa chełmińskiego ks. Okoniewskiego, w asystencji duchowieństwa. Przed ołtarzem ustawionym wśród mola na tle okrętów, zasiadł na specjalnem podwyższeniu Pan Prezydent Rzeczypospolitej. W krzesłach zasiadli marszałkowie Senatu i Sejmu, przedstawiciele rządu z p. premierem na czele, generałowie, przedstawiciele władz b. organizacji społecznych. Obok ołtarza ustawiony był sztandarowy 4 pułków kawalerji. Dalej widoczny był las sztandarów organizacji społecznych, molo rybaczkie i całe wybrzeże Wilsonowskie zajęły nieprzeliczone tłumy publiczności i oddziały wojskowe. Ks. biskup Okoniewski w okolicznościach kazania podniósł znaczenie morza. Następnie ks. biskup pobłogosławił morze i okręty. Po nabożeństwie przemawiał prezes oddziału gdynskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej prezes Komitetu Święta Morza dyr. Julian Rummel.

Z kolei przemawiał były minister przemysłu i handlu inż. Eugeniusz Kwiatkowski.

Następny mówca, prezes zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz-Dresler, przemawiając, wznosił okrzyk na cześć Polski i jej Prezydenta. Po przemówieniu sterosty krajowego pomorskiego Łąckiego, który wraz ze zgromadzonymi naczelnikami gmin złożył na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej hołd ziemi Pomorskiej, zabrał głos Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki.

Drodzy Rodacy! Obchodzona dziś uroczystość Święta Morza skupia tu, nad polskiem wybrzeżem cała Polskę. Umilowanie morza i zrozumienie jego znaczenia dla państwa nie było obce naszymu narodowi i za czasów dawnej Rzeczypospolitej. Brakło jednak świadomej, planowej i stałej woli i pracy dla rozwinięcia naszych stosunków morskich, naszego handlu morskiego i naszej floty. Najważniejszą zaś nawet idea musi się wcielić w kształt widomy, by nie został mrzonką. Takim kształtem widowym, umiłowaniem przez obecne pokolenie Polaków morza jest budująca się w najtrudniejszych warunkach Gdynia, jako konieczne dopełnienie Gdańska i zwiększająca się z roku na rok nasza flota. Dążenia nasze do stworzenia własnego polskiego handlu morskiego zostały zapoczątkowane, ale wymagają ciągłego dalszego wysiłku i czujności. Dzisiejsze święto jest symbolem zbiorowej woli całego narodu podjęcia takiego wysiłku. Ale nie tylko ku samemu morzu biegną dziś myśli i uczucia polskie. Biegną one i ku całej starej ziemi Pomorskiej, która jest nam wszystkim szczególnie droga, jako ta dzielnica, która zrządzeniem losu tyle wycierpiała, opierając się przez długie lata niewoli skutecznie próbom wynarodowienia.

Jeżeli Pomorze zachowało swą polskość tak, że odsetek ludności polskiej jest większy, niż prawie we wszystkich innych częściach Polski, zawdzięczamy to przedewszystkiem kobietom pomorskim, które jako matki i wychowawczynie, tak jak na Śląsku i w Poznańskiem, uczyły swe dzieci wytrwale polskiego pacierza i używały tylko polskiej mowy. Zawdzięczamy to również tej części duchowieństwa, która, pochodząc z tego ludu, pomimo nar-

cisku ze strony władz państwowych szerzyła wytrwale wśród swoich parafjan kult dla polskiej mowy i polskiej kultury. To też cały naród winien polskiej kobiecie i polskiemu duchowieństwu na Pomorzu wielką wdzięczność i to po wsze czasy.

Utrzymanie przy Polsce tej ziemi, tak ciężko przez losy nawiędzanej, sprawia, że dziś, po 12 latach odzyskania jej, szczególna jest w całej Polsce dla tej ziemi miłość, powszechne jest zrozumienie, że jest ona kamieniem węgielnym naszego niepodległego bytu. Gdy przed laty 160 naród nasz utracił Pomorze i wolny dostęp do morza, niósł ten pierwszy rozbiór Polski nieuchronnie za sobą i dalsze rozbiory, był początkiem końca naszej niepodległości.

Nauka historii zapadła głęboko w nasze serca, głosi ona, że niemasz Polski bez morza i Pomorza, a udział tych niemiernych rzesz, które ścigały na dzisiejsze święto z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej, mimo będących w toku żniw, mimo trosk i kłopotów, które w tym ciężkim roku są cięższe, niż w innych, jest wymownym dowodem zrozumienia przez całe społeczeństwo tej wielkiej prawdy ukochania tej ziemi i przywiązania do morza.

Po przemówieniu Pana Prezydenta popłynęła z wybrzeża na morze pieśń: „Nie rzucim ziemi”, podchwytana przez wielotysięczne tłumy.

O godzinie 14 Pan Prezydent w otoczeniu świty zajął miejsce na trybunie. Rozpoczęła się defilada wojska. Za wojskiem maszerowały oddziały P. W., związków zawodowych, organizacji społecznych, delegacje Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Szczególnie entuzjastycznie witane były delegacje z Gdańska, Śląska, Lwowa i Wilna. Udział w pochodzie grup czechosłowackiej, jugosłowiańskiej oraz młodzieży litewskiej, przybyłych do Gdyni na dzień święta morza, wywołał powszechne gorące wyrazy głębokiej sympatii.

W czasie defilady nad Gdynią krążyły eskadry samolotów.
GDYNIA. Pat. — Do późnego wieczora na ulicach Gdyni niezwykły ożywiony ruch. Niezliczone tłumy zalegały place i wybrzeże — W kilku punktach miasta przegrzują orkiestry. Szczególnym entuzjazmem tłumy darzą polską marynarkę wojenną, która imponuje swą postawą i sprawnością. Okrepty marynarki wojennej na uczestnikach uroczystości wywarły ogromne wrażenie.

Po południu o g. 16 Pan Prezydent Mościcki wraz z całym otoczeniem udał się na stadion sportowy, gdzie odtworzono widowisko „Opowieść bałtycka”, utwór Janusza Stępowskiego pod dyrekcją i reżyserją Ireny Solskiej, wykonaniu jej zespołu. Wieczorem odbył się raut, wydany przez Pana Prezydenta.
Marynarzy, przechodzących ulicami i biorących udział w defiladzie ludność witała gorącymi oklaskami i okrzykami.

Sala do wynajęcia
na odczyty i zebraania.
Orzeszkowej 11.
od 11—3 i od 6—8 wiecz.

**Popierajcie Polską
Macierz Szkolną.**

Powrót do złota.

Z prasy.

ŻYCIE KATOLICKIE.

Komisja złota przy finansowym Komitecie Ligi Narodów przyjęła rezolucję, w której wyraża się życzenie najszybszego powrotu do złota jako podstawy walut we wszystkich państwach i zarazem zaleca się aby złota przywrócić jego znaczenie walutowe w wyplatach międzynarodowych.

Jest to już druga rezolucja w krótkim stosunkowo okresie, traktująca o tej kwestji. Bank Wypłat Międzynarodowych na swem posiedzeniu dnia 11 lipca wyraził życzenie zgadzające się zupełnie z tradycją wspomnianej rezolucji. W obecnym czasie, kiedy Europa stoi poważnymi próbami wybrnięcia z panującego kryzysu i przed rozwinięciem wysiłków w kierunku prawdziwego uzdrowienia gospodarczego, obie rezolucje, jak wspomniane komisji przy Lidze Narodów, tak i Banku Wypłat Międzynarodowych mają nadzwyczaj wielkie znaczenie.

Anglia przez zniesienie swego standardu złota spowodowała znaczny wstrząs w systemie zobowiązań międzynarodowych. Wahania kursu funta były jednym z czynników, które przyczyniły się do utrudnienia ruchu finansowego na terenie międzynarodowym. Zarazem krok Anglii zmusił wiele innych państw do takiego samego kroku, zwłaszcza jeśli chodzi o państwo finansowo i gospodarczo ściśle związane z Anglią. Dlatego koniecznym jest, aby dla uzdrowienia powszechnych warunków w międzynarodowych zobowiązaniach wpiętych przeprowadzono stabilizację funta angielskiego.

Kwestja powrotu do złotej waluty nie jest tak prosta, jak w wielu wypadkach się sądzi. W tym celu konieczne uwzględnić trzeba cały szereg warunków. Jeszcze niedawno, kiedy mówilo się o powrocie do złotej waluty, przypuszczano, że największą przeszkodą na drodze do zaprowadzenia waluty złotej jest fakt, że największe zapasy złota skoncentrowane są w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Zanim miałyby się przystąpić do zaprowadzenia waluty złotej, należałoby podzielić złoto pomiędzy centralne banki emisyjne, w którym do celu nawet zamierzano zwołać specjalną konferencję. Fakty, jakich w ostatnim czasie byliśmy świadkami, wykazały, że byłoby to zbyt bezcelne, gdyż w międzyczasie zapasy złota same się rozdzieliły stosunkowo i podczas gdy zapasy złota w Stanach Zjednoczonych się zmniejszają, w wielu państwach europejskich wykazują poważny wzrost. Dowodzą tego poniższe cyfry (w milionach dolarów):

	półrocze 1931	półrocze 1932	różnica
Stany Zjedn. A.P.	5.015	3.922	-2.093
Francja	2.210	3.219	+1.008
Anglia	800	663	-137
Szwajcaria	162	503	+341
Hiszpanja	468	435	-33
Holandja	200	394	+194
Belgia	199	353	+154
Włochy	282	298	+16
Niemcy	354	198	-158
Polska	63	57	-6
Szwecja	63	55	-8
Czechosłowacja	45	49	+4
Dania	46	36	-10
Norwegja	39	32	-7
Austria	30	21	-9
Węgry	19	17	-2

Anglia i państwa skandynawskie straciły już złoto przed zniesieniem standardu złotego. W ostatnim półroczu można zauważyć znów napływ złota do tych państw, tak, że n. p. w Anglii w ostatnich sześciu miesiącach zapasy złota powiększyły się o 75

milionów dolarów.

Ubytek zapasów złota w Niemczech, Austrii i na Węgrzech jest następstwem niezadowolającej gospodarki finansowej w tych państwach.

W Hiszpanji zapasy złota w ostatnim czasie się powiększają. Fakta dowodzą, że kwestja translokacji zapasów złota w stosunku do Ameryki właściwie sama się realizuje i przyspocząć należy, że realizacja ta postępować będzie jeszcze szybciej, jak tylko wznowiony zostanie normalny stan na międzynarodowym rynku kredytowym.

Ta translokacja zapasów złota jednak nie wystarczy dla powrotu do złotej waluty. Trzeba spełnić jeszcze inne warunki, na które wskazuje złota komisja przy Lidze Narodów. Chodzi przede wszystkim o przywrócenie dostatecznej swobody w międzynarodowym ruchu towarów i kapitału, jako też o definitywne rozwiązanie problemu reparacyjnego i kwestji długów wojennych. Wreszcie koniecznym jest, aby każde państwo doprowadziło swój skarb do należytego porządku.

Jak wynika z rezolucji komisji złotej, powrót do złotej waluty może nastąpić tylko równocześnie z innymi zarządzeniami zmierzającymi do gospodarczego uzdrowienia Europy.

Po doświadczeniach czterastoletniego okresu powojennego można z całą pewnością powiedzieć, że waluta złota jest najlepszym sposobem dla zabezpieczenia stabilności systemu pieniężnego. Wszystkie próby w kierunku osiągnięcia lepszych wyników przy walucie papierowej lub przy t. zw. systemie „Goldkernwahrung” nie doprowadziły do pomysłnych rezultatów.

Z drugiej zaś strony okres wojenny zarazem uświadomił ekonomistom i finansistom całego świata, że waluta złota sama w sobie jeszcze nie wystarczy, aby system pieniężny funkcjonował sprawnie. Również złota waluta wymaga pewnej „regulacji” i uwzględniane muszą być pewne gospodarze i finansowe warunki. Błędem byłoby, gdybyśmy przypuszczali, iż istnienie waluty złotej może przy jakichkolwiek warunkach zabezpieczyć stabilność systemu pieniężnego i odpowiednią czynność wyplat międzynarodowych. Waluta złota może przede wszystkim przyczynić się do stabilizacji systemu finansowego i uskutecznienia wyplat międzynarodowych, jak również przeciwdziała różnym przejawom kryzysu.

nie ulega wątpliwości, że najbliższy okres przyniesie Europie nietylko polepszenie sytuacji gospodarczej, ale zarazem powrót do złotej waluty, która dotąd w pozycji szerokich warstw ludności jest ściśle związana z dobrobytem gospodarczym. Genewa, w lipcu 1932.

Poświęcenie kościoła w Nowojelni.

(KAP) W ub. niedzielę odbyło się w Nowojelni (pow. nowogrodzki) poświęcenie nowego kościoła, który powstał dzięki ofiarności społeczeństwa i pomocy osadników z Międzygórza. W uroczystości wzięli udział reprezentanci władz z wicewojewodą Godlewskim i zastępcą starosty Drwinińskiego na czele. Poświęcenia doznał ks. dziekan Sawicki, pierwszą Mszę św. odprawił ks. Karwelis-Korwel, a kazanie wygłosił znany kaznodzieja kresowy ks. dziekan dr. Ildefons Bobicz.

Dr. WACŁAW ODYNIC.

Z wycieczki do krainy jezior.

„Złoci się w wodzie
Zorza na wschodzie,
Noc księżycowa.
Perłami rosi,
Mgła lazurowa
Z wód się podnosi”.

Teofil Lenartowicz.

Pojezierze Brasławskie — to niezmiernie ciekawa pod względem swoistego ukształtowania powierzchni, a co za tem idzie, oryginalnego ugrupowania czynników krajobrazowych, połać kraju, pełniąca zarówno dla miłośnika przyrody, umiejacającego rozumieć bogactwa natury, jak i dla zwykłego śmiertelnika, w którym mimo trosk i kłopotów życia codziennego nie wygasło uczucie przywiązania do świętej Matki-Ziemi, który nie byłoby się doszczętnie poczucia potrzeby szukania śród otaczającej go szarzyzny żywych kwiatów prawdziwego piękna. Pojezierze Brasławskie to zaciszny zakątek kraju o odmiennej fizjonomii, o własnym, sentymentalnym, obliczu wydatniacem niespokojny, jakby chaotyczny charakter rzeźby, o odrębnych konturach i barwach. Decydującą element twórczy krajobrazu stanowią tu rozmaite wielkości i kształty jeziora, bądź bezładnie wśród wzgórz i pagórków rozrzucone, bądź w znaczne kompleksy tu i ówdzie zebrane. Czar i urok tej „krainy jezior” tkwi w dziwnym połączeniu pierwiastków krajobrazowych, w barwnej mieszaninie poszczególnych fragmentów pierwotnej i surowej natury, odsłaniającej coraz to nowe, coraz to inne refleksy piękna. Malowniczość widoków zawdzięcza Brasławszczyzna morfologii nad wyraz kapryśnej swej po-

Uprzemysłowienie wsi.

Prof. St. Grabski wykazuje na podstawie cyfr w „Kurjerze Lwowskim”, że przemysł nasz, jakkolwiek zatrudnia zaledwo 14 proc. ogółu ludności, jakkolwiek suma płynących z przemysłu dochodów przewyższa sumę dochodów rolniczych ledwo o jakieś 10 proc. — jest pięciokrotnie więcej od rolnictwa obciążony na rzecz gospodarki państwowej. Z powyższego można wnosić, że rolnictwo znajduje się w idealnych warunkach. Tak niestety jednak nie jest: „Rolnictwo, choć ponosi w stosunku do całej sumy swych dochodów pięciokrotnie mniejszy ciężar podatków i opłat od przemysłu i handlu — bardziej się boją skarży na ich ciężar i bardziej z ich zapłata dolega”.

Bo dochód naszych mas włościańskich (a do nich należy 7/8 uprawnych gruntów) to przeważnie dochód w naturze. Podatki zaś i opłaty skarbowe zabierają obywatelom pieniądze a nie produkta spożywcze; całym swym ciężarem obciążają one jedynie pieniądze dochodu. Suma zaś pieniężnych dochodów rolnictwa jest z pewnością parokrotnie mniejsza od dochodów pieniężnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

I poki głównym celem naszych gospodarstw włościańskich będzie zapotrzenie ich nie w pieniądze, lecz w potrzebne środki spożywcze — siła płatnicza 72 procent ludności rolniczej będzie znacznie mniejszą od siły płatniczej 14 procent ludności przemysłowej i handlowej.

Z faktu tego i z płynących zeń konsekwencji należy sobie jasno zdać sprawę.

Oczywiście jednak inne płyną zeń wnioski dla tych, którzy myślą o przyszłości mocarstwowej Polski, a inne dla ludzi grup myślowych o tem tylko, by utrzymać się jak najdłużej u władzy, bez troski o to, co potem będzie...

Dla tych ostatnich jest to najlepszą najnaturalniejszą konsekwencją, że gdy wiesz nie ma już prawie wcale pieniędzy, a ma ich jeszcze coś niecoś przemysł i handel — zatem trzeba grubą podatkową przycisnąć przedsiębiorstwom przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe.

Natomiast rzetelna myśl ekonomiczna i skarbowa wyprowadzi następujący wniosek: by wzmocnić siłę skarbową Polski — trzeba podnieść pieniężne dochody społeczeństwa; że zaś nasze rolnictwo w obecnej swej postaci minimalne daje dochody pieniężne, a nie sposób oprócz dużego budżetu państwowego na dochodach 14 zaledwie procent ludności — więc naczelnym zadaniem naszej polityki wewnętrznej powinno być usilne powiększenie procentu ludzi posiadających większe dochody pieniężne, przez uprzedmiotowienie i miast i wsi. Do tego naczelnego celu powinni być dostosowany i cały nasz system skarbowy. Ale na to trzeba w nim dużo zmienić.

Echa mowy Schleichera.

Mowa obecnego dyktatora Niemiec, gen. Schleichera, wygłoszona przez radio, szerokim rozbrzmiała echem, budząc zwłaszcza po tamtej stronie Renu żywe i niepokoje. Mowę tę charakteryzuje sanacyjny „Kurjer Polski” w ten sposób:

„Sądząc z jego otwartej mowy, w której wreszcie ten tajemniczy slinks podniósł z czoła pikle haube, cechując gen. Schleichera główne właściwości typowo pruskiej mentalności. Jest znakiem czasu nie to, co gen. Schleicher powiedział, ale to, co myślał wypowiedzieć w sposób tak prosty, szorstki, bez ogródek — jednym słowem „barsch und forsch” — jak to się w typowo pruskim żargonie nazywa. Je Niemcy w wykreślonym jeszcze przez Stresemanna program swojej polityki mieli jako punkt następujący, po zniesieniu reparacyj i zniesieniu ograniczeń w zakresie zbrojeń, to ni to nie wątpił. Ale nikt tego jeszcze w sposób tak szorstki i beceremonjalny nie wypowiedział, jak właśnie gen. v. Schleicher, domagając się zupełnej przebudowy zbrojnej siły Niemiec i określając to zadanie za prawny i moralny obowiązek Niemiec. Te słowa gen. Schleichera oznaczają poprostu dojscie do głosu tego tonu mówienia i tego stylu politycznego myślenia, który jest charakterystyczny dla całych Niemiec od Bismarcka aż do czasu wybuchu wojny światowej, a który po kilku latach odezwał się tu znowu w sposób nie mogący budzić żadnych wątpliwości co do jego sensu i charakteru. Przez usta gen. v. Schleichera przemówił nie żaden dyplomata, ale prosty, szczery i budy żołnierz czy też generał pruski.”

Wystąpieniu gen. Schleichera

poświęca też kilka ostrych uwag pułkownikowska „Gazeta Polska”:

„Opowieści Schleichera” jest to melodia nie nowa. Muzycę do niej pisał nie delikwatny Mozart — lecz Krupp. A zasłuchany w tę znaną nutę lud niemiecki budził się z hucznymi wtydy dopiero, kiedy orkiestra walić już poczyniała ze wszystkich haubic i moździerzy.

W niedzieli będziemy mogli sprawdzić, czy tym razem obudzi się wcześniej. Dotychczas, wedle reakcji prasy, sądzićby można, że to paradoksalnych niemieckich przybył nowy, ten mianowicie, że najbardziej oporną na militarny, jedyną pragnącą kierować Sztabem, nie zaś być przezeń kierowaną partją „w Rzeczy — okazała się partja Hitlera”.

Kłóży się spodziewał, że nasze prozodowe, sanacyjne organy w takim tonie przemawiać będą o Niemczech. Wszak tak niedawno jeszcze gardłowały za umową likwidacyjną. Czyżby nastąpiło opamiętanie?

Powie kto może: „lepiej późno niż wcale” — zapewne, zapewne; o ile jednak nastąpiłoby to wcześniej, ileż uniknięto by szkodyliwych błędów.

Pieniądze albo życie.

Znany germanofil, senator amerykański Borah (Baruch) coraz częściej wtrąca się do spraw wewnętrznych Europy. Jako przewodniczący komisji zagranicznej senatu, oferuje on obecnie Europie rewizję długów, ale na następujących warunkach:

1) rewizja długów odbywać się będzie nie na podstawie zdolności płatniczej danego kraju, ale na podstawie „zdolności przyjmowania wywozu ze Stanów Zjednoczonych”;

2) rokowania w sprawie rewizji długów poprzedzić ma skreślenie odszkodowań oraz rewizja Traktatu Wersalskiego, m. in. skreślenie klauzuli o odpowiedzialności za wywołanie wojny;

3) państwa, które zechcą korzystać z rewizji długów, będą musiały zgodzić się na „nowy program rozbrojenia” i na 4) przyjęcie amerykańskiego planu reorganizacji monetarnej.

Wystąpienie Boraha spotkało się z ostrą odprawą prasy francuskiej. „Quotidien” pisze:

„Nie jesteśmy bynajmniej skłonni do rozbicia z naszego bezpieczeństwa, to znaczy z życia naszych żon i dzieci przedmiotu targu dla uregulowania naszych długów.”

W prasie polskiej omawia propozycję Boraha „ABC”:

„Wspomniałszy senator Borah przykłada dłuznikom europejskim rewolwer do skroni i powiada: Zgodzę się na rewizję długów, ale w zamian za to wy zrezygnujecie z waszego bezpieczeństwa, pozwolecie na zawasy swych rynków towarów amerykańskimi i zgodzicie się, aby Ameryka podkrywała warunki politycznej i gospodarczo-finansowej reorganizacji Europy. Słowem: albo płacić dług, albo oddać się pod całkowitą kuratelę. Pieniądze albo... życie.”

W przekonaniu sen. Boraha za pieniądze można mieć wszystko, więc amerykański przyjaciel Niemców nie krepuje się żadnymi względami.

Nic dziwnego też, że jeden z dzienników paryskich (Quotidien) odpowiada p. Borahowi w następujących słowach: „Na szczyście do „targu” na tej płaszczyźnie prawdopodobnie nie dojdzie, a „sugestia” sen. Boraha pozostanie nieziszczonym marzeniem germanofilów z tej i tamtej strony oceanu.”

Szanse prawicy niemieckiej.

„ABC” w następujący sposób ocenia szanse prawicy niemieckiej:

„Kola polityczne, zbliżone do obecnego rządu niemieckiego obliczają, że Hitler razem z prawicą Hugenbergową uzyska około 47 proc. głosów. Taki, zresztą bardzo prawdopodobny wynik, uniemożliwiłby dojscie Hitlera legalną drogą do władzy, a uocniłby natomiast w znacznym stopniu parlamentarne podstawy obecnej kombinacji rządowej Schleicher — Papen.”

Reklama jest dźwignią handlu.

pięciem estetycznym, co się tłumaczy brakiem w strukturze krajobrazu niedającej się niczem zastąpić ozdoby w postaci szaleń. Dużo urozmaicenia dają wodom stojnym zielenią i złotem dojrzewającego zboża łączne wiosny wraz z wciskającymi się tu i ówdzie w jezioro półwyspami, powstałymi bądź z pokładów gliny, bądź z wyciskanych piaskowców, częściowo przekształconymi w pola licho uprawne i mało urodzajne. Nadbrzeżna vegetacja przedstawia się dość uboga i nie przyczynia się do ozdoby brzegów jeziora: — wody brzegowe porasta trawa trzcinowata, miejscami silnie zamulone — zbiorowiska oczeretowe, — niewielką przejrzystości wody o zabarwieniu szafirowo-salezynowym pozwala obserwować bujną florę na dnie jeziora — gęste łąki podwodne. Powietrze przesycone swoistym zapachem jeziora tudzież rzeźwiącym aromatem sitowia i tataraku. — W upalny dzień bezwietrzny, gdy nad wielkimi wodami unosi się nastroj głębokiej i bezdennej ciszy, odbiera się wrażenie, jakgdyby jezioro z życia i duszy odarte zostało, kto jednak potrafi wczuć się w mowę Matki - Przyrody, ten i w atmosferze bezruchu i pozornej martwoty przejawów życia i tchnienia ducha dopatrzeć się zdoła...

Jeśli znalazłszy się wśród pełnej swobody przestrzeni wodnej, zapagniesz otrząsnąć się z symfonji ciszy i spokoju, zatrzymaj łódkę w zacisznej zatoce, gdzie nastrojczy ci się sposobności nawiązania kontaktu z przyrodą, która jak mówi St. Zaborowski, wielki przyrodniczy - esteta, ma to w sobie, że jak dobra matka przyciąga do siebie i ukoić umie... Ukolysana łagodną falą modrej tafli drzemią srebroskrydłe mewy, z szumarów wynurza się od czasu do czasu kaczka, z przylegającego do zatoki mokradła z krzykiem trwoży porywa się podobny do jaskółki mały kulik, na obnażonym brzegu jeziora poważnie i dumnie brodzią piękne czaple. Z zarośli trzcinowych do-

Ferje wakacyjne w Watykanie.

(CITTA DEL VATICANO, tel. wł. KAP., 30. VII.) Pomimo wielkich upałów ferje wakacyjne jeszcze się nie rozpoczęły w Rzymie i Ojciec św. w dalszym ciągu przyjmuje na audjencjach liczne pielgrzymki.

Sprawa wyjazdu Ojca św. do Castel Gandolfo narazie zupełnie przestała być aktualną, natomiast wielu kardynałów opuściło już Rzym, udając się na wywczasynie nieco wcześniej, niż zwykle, gdyż przed 15 sierpnia, datą oficjalnego rozpoczęcia letnich wakacji.

Proces kanonizacyjny bł. Jana Bosco jest na pomysłnej drodze i zostanie zakończony na Świętej Kongregacji Obrządków, która ma rozpatrzyć dwa wypadki cudów. Sfery kościelne z upragnieniem oczekują kanonizo-

Żydowski Mesjasz zoną z polski.

(Henryk Rolicki: Zmierzch Izraela, Warszawa 1932, str. 423, Skład Główn.: Adm. „Myśli Narodowej”, Warszawa, Al. Jerolimskie 17).

Mało znana jest ta przysłoga z XVII wieku (str. 187—190):

— Sabbataj Cwi, żyd sefardzki (ur. 1626, zm. 1676) od wczesnej młodości był kabalista i począł działać w Smyrnie, jako kontynuator Lurji i jego kabały praktycznej. Objawiając się w Smyrnie, jako oczekiwany mesjasz w r. 1648, udał się potem do Konstantynopola i do Saloniki i tam „wziął uroczyste ślub mistyczny z Torą. W rozumieniu kabalistycznym miało to znaczyć, że Torą, córka niebios, połączyła się z Mesjaszem, synem niebios, nierozdzielnie wziętymi, czyli, że jest on wcieloną Torą i może ją zastąpić” (H. Graetz, t. VIII, str. 110).

Z Salonik udał się do Kairu, gdzie znowu wszedł w tajne związki kabalistów, a następnie pawędrował do Jerolimy i udao mu się uzyskać z Egiptu pieniądze na zapłacenie kontyrbucji, nałożonej wtedy na miasto przez władze turckie.

„Podczas rzezi żydów w Polsce przez Chmielnickiego znaleźli chrześcijanie sześciolatnią osierconą dziewczynkę żydowską i umieścili ją w klasztorze... Pod wpływem otoczenia klasztornego roita sny fantastyczne. Rozwinął się w piękna dziewczę, zaczęła przemysłowa o ucieczce z murów klasztornych. Pewnego dnia znaleźli ją żydki, którzy znowu zamieszkałi w tej miejscowości, na cmentarzu żydowskim w samej tylko koszuli... Wyprawili ją do Amsterdamu. Tam odnalazła swego brata. Ekscentryczna i jeszcze bardziej podniecona zmianą w swoim losie często powtarzała, że jest przeznaczona na żonę mesjaszowi. Pod imieniem Sara przybyła do Liworny. W mieście tem, jak zapewniali świadkowie, ciągnęła zyski ze swej piękności, trwając dalej w obłądnej myśli, że jest żoną mesjaszowi i że nie wolno jej zawrzeć innego małżeństwa, ale wolno żyć tymczasem swobodnie. Pełne przygód życie tej dziewczyny sprawiło wśród żydów pewną sensację i wieść o niej dotarła także do Kairu. Sabbataj Cwi, usłyszawszy o niej, udao, że i jemu w śnie przeznaczono na żonę pokrewną mu duchem żydowsko-polską dziewczynę i sprowadził Sarę do Kairu” (H. Graetz, t. VIII, str. 112).

W ten sposób mesjasz żydowski podniósł do godności swej żony żydówkę polską. Był to akt o symbolicznym znaczeniu, zwracający uwagę całego żydostwa na nową uwięź obiecaną. Dzięki Sarze „fantastyczny sposób postępowania tej świetlanej postaci, jaką jest w historii współczesnego Kościola błog. Jan Bosco.

wania tej świetlanej postaci, jaką jest w historii współczesnego Kościola błog. Jan Bosco.

Nowa stygmatyczka.

(KAP) Dzienniki portugalskie donoszą o rozgłosie, jakie wywołały stygmata u prostej służącej, która wstąpiła niedawno do klasztoru. Co czwartek wiadcem otwierają się jej na rękach i nogach rany. Zwykle bezpośrednio po tem spływają po jej policzkach świeże krople krwi. Rany dopiero po upływie trzech dni zrastają się i skóra przybiera kolor normalny.

Trudno dziś przypuszczać, czy Portugalia stanie się na jakiś czas znów atrakcją na modłę Konnersreuth. W każdym razie w samej Portugali stygmatyczka jest przedmiotem sensacji, zwłaszcza od ostatnich dni maja, kiedy rany ukazywały się w kościele podczas Mszy św.

Ponieważ Sabbataj rozdarował wód żydom prowincji i kraje, więc w końcu sultan miał dość i kazał mesjasza zaaresztować i postawił przed swym przybocznym lekarzem, żydem Didonem.

„Ten odmalował mu okropną karę, jaką go czeka niechybnie, jeśli nie udogodzi gniewu sultana przez przyjęcie islamu” (H. Graetz, t. VIII, str. 124).

Idąc za praktyczną namową swego współwyznawcy, mesjasz „przyprowadzony przed sultana, rzucił wnet żydowskie nakrycie głowy na ziemię na znak pogardy, służący podał mu biely turban i zielony płaszcz i w ten sposób odbyło się przejście na wiarę mahomeńską” (H. Graetz, t. VIII, str. 124). Zona mesjasza Sara, oraz najbardziej zaufani zwolennicy Sabbataja również przeszli na islam. „Kollegja rabinacka na Wschodzie zagroziła klątwą każdemu, kto byłby sabbatjaninowi ubliżył słowem lub czynem” (H. Graetz, t. VIII, str. 125). Jak ongiś pozornie wyznawanie islamu nie ujęło w opinii żydowskiej Mojżeszowi Majmunowi, tak teraz i Sabbataj Cwi, pozorny mahometanin, nie przestał być uważany za mesjasza.

„Udawał naprzemian to żyda, to mahometanina; jeżeli szpiedzy turecy byli obecni, to słuchacze żydowskie umieli ich wyprowadzić w pole” (H. Graetz, t. VIII, str. 127).

W końcu Turcy zdemaskowali to oszustwo i mesjasz dostał się znowu do więzienia, gdzie umarł w 1676 r. Mimo to żydostwo wierzyło nadal w jego misję. Pozostały po nim liczne rzesze wyznawców, którzy wszyscy przyjmowali pozornie islam. Na czele ich stał „urządzący mesjasz”, uchodzący za wcielenie Sabbataja Cwi. Nasampród zastąpił go syn jego, Jakob, potem syn Jakoba, Berachja (1725 — 1740).

Sabbateizm wywarł w Polsce olbrzymi wpływ na żydostwo w XVII i XVIII w. Od wnuka Sabbataja Cwi, Berachji, urzędującego jako wcielenie Sabbataja, jako mesjasz w Salonikach, wysycony został na następnego mesjasza Jakob Lejbowicz, znany w naszych dziejach pod swem przybranym imieniem: Franck.

chodzą uszu nieuchwytnie i jakieś nieokreślone szmerzy i szepoty...

Długość jeziora wynosi przeszło 4 klm., szerokość dochodzi do 5-ciu klm.

Strusto łączy się cieśniną z szeregiem innych jezior, tworząc na terenie pojezierza wielką grupę jezior pod nazwą „Snudy” o łącznej powierzchni 6.355 ha.

Z góry „Biżnia”, będącej jednym z ogniw ciągnącego się wzdłuż północnego brzegu jeziora Strusto łańcucha wyniosłości, otwiera się rozległy widok na bezkresną przestrzeń wodną, na czyste i jasne, jak niebo, wody jeziora Snudy. Jezioro ma kształt wydłużony, brzegi płaskie, piaszczyste, od strony północno-wschodniej, gdzie bór sosnowy patrzy się w tonię jak zwierciadło, więcej urozmaicone i bardziej malownicze, — posiada kilka wysp, przez Drujkę oddaje swe wody Dziśnie. Długość jeziora 7 klm., szerokość 5 klm. Zaopatrzone obficie w „plankton”, t. z. w mikroskopijną florę i faunę denną, słyną Snudy z dużej ilości ryby, jakkolwiek ustępują pod tym względem Drywiatom — jednemu z najrybniejszych jezior w Polsce. Z gatunków szlachetniejszych tu poławianych, na uwagę zasługują ryby wędrownie, dość rzadkie w tych rozlewiskach górcie: łosoś, sandacz, jesoń i węgorz, spotyka się również i sum — mieszkawiec głębin wodnych. Według wiadomości, otrzymanych od rybaków miejscowych, złowiony przed kilku laty w Drywiatach okaz sumą ważył 4 pudy.

Są twory wielkiej Mistrziny — Przyrody, o których nie można mówić inaczej, jak z pewnym pietyzmem. Do takich tworów należą puszcze nawet i w obecnym ich stanie daleko posuniętego zdewastowania, do takich tworów dają się zaliczyć i nasze wielkie zbiowiska wodne.

Lipiec, 1932 rok.

KRONIKA.

Komunikacja lotnicza Warszawa—Wilno—Ryga—Tallin.

Prace techniczne w Wilnie na Porubanku nad dostosowaniem lotniska do potrzeb komunikacji lotniczej trwają bez przerwy i zostaną zakończone w pierwszej połowie bieżącego miesiąca. Lotnisko zostało znacznie rozszerzone przez włączenie okolicznych terenów, co zapewni ciężkim samolotom pasażerskim sprawne lądowanie.

Prace odbywają się pod kierownictwem władz wojskowych i kolejowych, które działają z ramienia ministerstwa komunikacji.

Dyrekcja polskich linii lotniczych „Lot” ustaliła już ceny biletów na szlaku Warszawa—Wilno—Ryga—Tallin. Bilet z Warszawy do Wilna kosztować będzie 56 zł., do Rygi—95 złotych, do Tallina—137 złotych.

Czas lotu z Warszawy do Wilna wynosić będzie 2 godziny 35 minut, z Wilna do Rygi również 2 godziny 35 minut, z Rygi do Tallina 1 godzinę 50 minut. Odlot z Warszawy wyznaczony jest

na godzinę 7,20 rano, przylot do Wilna 9,55 skąd odlot do Rygi—10,25. Przylot do Rygi o godzinie 13-ej, odlot do Tallina—13,30, przylot do Tallina 15,20. W ten sposób komunikacja lotnicza między Warszawą a najdalej na północ wysuniętym punktem, Tallinem, trwać będzie 8 godzin. Jest to czas rekordowy w porównaniu z podróżą kolejową lub morską.

Dyrekcja polskich linii lotniczych uzgadnia obecnie z władzami lotewskimi i estońskimi wszystkie szczegóły techniczne, związane z uruchomieniem nowej linii komunikacyjnej.

Prace techniczne, jako to urządzanie lotnisk, system sygnalizacyjny i t. p., będą wkrótce całkowicie wykonane tak, aby uruchomienie regularnej komunikacji lotniczej między państwami bałtyckimi i Polską oraz krajami Europy środkowej i zachodniej mogło nastąpić w oznaczonym terminie, t. j. w dniu 17 sierpnia roku bieżącego.

Podwyższenie opłat na wyższych uczelniach.

Znów staje się aktualna interesująca ogół młodzieży sprawa podwyżki opłat na wyższych uczelniach. W myśl wydanych przez ministerstwo oświaty przepisów, opłaty mają być określane ryczałtowo, zależnie od rodzaju uczelni i roku studiów.

Poza wpisowem, które pozostanie niezmienione (30 zł.) nowe opłaty, łączące w sobie wszystkie dotychczasowe opłaty specjalne (za pracownię, seminarja, bibliotekę i t. p.) wynosić będą rocznie ogółem, na uniwersytetach: na I roku studiów 270 zł., na II roku 250 zł., na III roku 220 zł. i na IV roku 200 złotych. Na politechnikach, w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Akademii Górniczej w Krakowie i Akademii Medycyny weterynaryjnej we Lwowie odpowiednio: 320 zł., 300 zł., 280 zł., 260 zł. W Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie 220 zł., 200 zł., 180 zł. i 160 zł. Opłaty te mogą być uiszczane w dwu równych ratach.

Jednocześnie przewidziane jest

zniesienie opłat egzaminacyjnych, za wyjątkiem egzaminów wstępnych oraz powtórnych (t. zw. poprawkach).

Każdy Nowowstępujący musi uiścić opłatę manipulacyjną w kwocie 10 zł., oraz tytułem opłaty za badanie lekarskie 4 zł.

Nowe rozporządzenie wprowadzone będzie w życie stopniowo.

W rozpoczynającym się roku szkolnym 1932—33 opłaty w nowej wysokości pobierane będą tylko od studentów na I roku studiów. W następnym roku opłaty obowiązywać będą studentów I i II roku studiów i t. d.

Przepisy w tej sprawie przewidują pewne ulgi, jak np. odroczenia płatności na lat 10, lub zwolnienie z jednej piątej tych opłat, przyczem pierwszeństwo mieć będą dzieci inwalidów wojennych, kawalerów orderu Virtuti Militari, oraz funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.
— **Obraz Matki B. Ostrobramskiej do Dalmacji.** Do Wilna miała przybyć delegacja Komitetu budowy kościoła w Dalmacji (Jugosławia), która miała przemieścić dla miejscowej kolonii polskiej Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej wykonany w Wilnie przez artystę-malarza Kuleszę. W ostatniej jednak chwili zaszyły zmiany w programie uroczystości. Delegacja do Wilna, jak się wyjaśniło, nie przybędzie. W związku z tem Obraz zostanie w dniach najbliższych przesyłany do Warszawy, skąd prześle się go do Dalmacji.

SPRAWY MIEJSKIE.
— **Niedobory miejskie.** Podług dokonywanych przez Magistrat obliczeń spadek wpływów podatkowych sięga sumy blisko 600,000 złotych. Wobec ogromnej tendencji regresyjnej władze miejskie liczą się z tem, że spadek wpływów podatkowych przekroczy sumę 1 miliona złotych. Wobec tego suma dochodów preliminowana na rok budżetowy 1932—33 w wysokości 9,828,389 złotych jest nierealna i jedyną nadzieję pokłada Magistrat na dokonanie daleko idących oszczędności, które mają być osiągnięte dzięki przeprowadzanej obecnie reorganizacji pracy oraz redukcjom personalnym.

— **Magistrat oszczędza na najbiedniejszych.** Onegąd prezydent miasta dr. Maleszewski podpisał wniosek o redukcji 6 pracowników wydziału Podatkowego Magistratu, którzy byli zatrudnieni w t. zw. pracy stałodzienniej.

Należy zaznaczyć, że pracow-

Całkowite niepowodzenie «dnia komunistycznego».

W związku z proklamowanym przez „Komintern” na dzień 1-go sierpnia „Dniem Antywojennym” policja przeprowadziła w mieście szereg rewizji i aresztowań wśród elementów wyrotowych.

W ciągu całego dnia policja była w pogotowiu. W nocy za-

notowano dwa wypadki rozrzuca-
nia bibuły komunistycznej.

Mimo usilnych przygotowań czynionych ostatnio przez miejscowych prowodyrów komunistycznych dzień wczorajszymi minął w mieście zupełnie spokojnie.

Rozwiązanie Rady Miejskiej Białegostoku.

BIAŁYSTOK (Pat.) Rozporządzeniem ministra Spraw Wewnętrznych nastąpiło rozwiązanie rady miejskiej Białegostoku z jednocześnie złożeniem z urzędu wszystkich członków magistratu. Rozporządzenie to zostało zakomunikowane magistratowi specjalnym reskryptem wojewody białostockiego. Do czasu przeprowadzenia nowych wyborów, których termin zostanie zarządzonej

osobnym rozporządzeniem, zarząd miasta powierzony został komisarzowi rządowemu w osobie p. Seweryna Nowakowskiego, radcy S.M. Wewn., który przybył już do Białegostoku i z dniem 1 sierpnia objął urząd. W dniach najbliższych odbędzie się posiedzenie dotychczasowej rady miejskiej, które ograniczy się tylko do wysłuchania powyższego reskryptu.

TEATRY MIEJSKIE.

LETNI.
„Pod zarządem przymusowym”, farsa w 3 akt. Arnolda i Bacha. Tematem krotochwili jest utracjusztwo młodego przemysłowca, szefa znanej firmy wiedeńskiej, Schillinga, na którego szeroką rękę i obszerne serce rada nadzorcza firmy zmuszona jest, dla ratowania firmy od nieuniknionej plajty, nałożyć hamulec. Hamulec ów znalazł się w postaci przymusowego opiekuna, jakim okazuje się sprowadzony w tym celu z prowincjonalnego miasta Weiz do Wiednia niejaki pan Haselhuhn, naczelnym buchalter, człowiek solidny i wypróbowany.

Pointa tkwi w tem, że ów „srog”, „groźny” rzekomo opiekun młodego Schillinga, zakazana zewnętrznie figura, wpadłszy w wir stolicy, wskutek nieopatrzności skuszenia się na bezpłatny bilet do teatryku rewjowego wplątuje się w taki wir i galimatjas niesamowitych „grzesznych” wypadków, że absolutnie z niego wygrzebać się nie jest w stanie, bo jeden ciągnie za sobą drugi.

Właśnie główna osoba, dokoła której wszystko w wesolym kalejdoskopie się obraca — to ów buchalter-opiekun, Haselhuhn, a grał go w wybornej zmontowanej farsie wypróbowanej spółki Arnold-Bach, gość p. Ludwik Czarnowski. Odtworzył Haselhuhna świetnie. Włożył w rolę taki zasób humoru, taką moc niezrównanie podpatrzonych szczegółów i szczegółików, od całej nieco polamanej, jakby stuletnim kurzem ksiąg biurowych zapyłonej, w garniturze z przed pół wieku telepięjącej się sylwetki począwszy — skończywszy na z naboju przez mola księgowego przyswojonych ruchach i gestach (np. owo nakładanie ćwikiera, ruchy zadługich rąk dopełniających gestykulacją ociągające się słowa) i mnóstwo innych charakterystycznych drobiazków, dowodzących znakomitej obserwacji aktora — tak że z Haselhuhna wyszła postać żywa, plastyczna karykatura, figura słowem taka, którą kiedyś, gdzieś, zapewne się spotkało. A wszystko w czasie akcji mimowoli składały się do oklasku — a po akcie हुआ do szczerzego brawa.

Otoczenie stało mniej więcej na równym odnośnie do siebie poziomie. P. J. Wasilewski był b. sympatycznym utracjuszem i z wesołą rezygnacją szukał ratunku dla siebie i firmy. P. Grelichowska wyglądała ślicznie, ale grande percheresse z półświatka to nie w jej stylu. P. Kamińska, jak zwykle w rolach komicznych podlotków, dobra. P. Domański nadto „wyczyniał” libreciste Teddy'ego. P. Marecka kokietowała z powodzeniem, słabsza była gra mimiczna w peszeniu się Elli przy kontroli papierów sekretarza. Bardzo dobry był woźny Kniepel (trzy gwiazdki w programie). Z epizodów — kapitalny typek w pikanterji subretki Babetty zrobiła p. Zelwerowiczówna.

Wilna.

„SELF SERVICE” Nowy pomysł amerykański.

Najnowszy pomysł amerykański. Niewyczerpani w pomysłów-
ci byznesowej Amerykanie zaczynają ostatnio stosować w handlu nową metodę, po której obiecują sobie znaczne ożywienie frekwencji publiczności w sklepach.

Rzecz polega na tem, że w pewnych sklepach i domach towarowych kasuje się całkowicie personel sprzedawców i sprzedawcy i pozwala się klientowi gospodarować wśród nagromadzonych towarów, jak mu się tylko podoba.

Wchodzący do sklepu z konfekcją damską, do jednego z tych którym kobiety amerykańskie ze sfer niezamożnych zawdzięczają swój dobry i elegancki wygląd zewnętrzny, bez wydawania zbyt wielkich sum na stroje.

Sale sklepowe, zajmujące kilka pięt zastawione są stojakami, na których wiszą tysiące sukien, sukienek, bluzek, płaszczy i t. p. Wszystko porządnie i przejrzyste podzielone według rodzaju garderoby i według cen. Na parterze i dolnych piętrach rzeczy tańsze na górnych piętrach droższe. Na podestach pomiędzy piętami siedzą na wysokich krzesłach dozorcynie, baczące aby klientki nie dopuszczały się kradzieży.

Pozatem nigdzie nie widać za dnego personelu. Klientki przychodzi, spacerują pomiędzy stojakami, oglądają zdejmują i z całej naręczami wybranych sztuk udają się do ubieralni, znajdujących się na każdym piętrze. Tu przed lustkami próbują i przywierają. Nikt ich nie krępuje, nikt nie wmawia nie zachęca, nie nalega. To co im nie odpowiada, odkładają na stołach w ubieralni, a służba niezwłocznie zanosi to na swoje miejsce na wieszakach. Przedmioty wybrane zabiera klientka ze sobą i udaje się do kasy przy wyjściu ze sklepu. Tutaj wybrane przedmioty zostają szybko zapakowane i klientka płaci.

Każdy przedmiot posiada mocno przytwierdzoną kartkę z ceną i napisem, który głosi, że w ciągu pięciu dni od daty nabycia przedmiotu, może być zamieniony na inny lub odebrana gotówka zapłacona zań. Klientka, która przychodzi w

sprawie zamiany lub odebrania pieniędzy, nie jest narażona na żadne pytania. Przy specjalnej kasie otrzymuje bądź czek na kasę zakupu, którym płaci za wybrane inne przedmioty, bądź gotówkę. Kasa sprawdza tylko czy plomba, przy której przytwierdzona jest kartka z ceną i gwarancją, nie została uszkodzona lub zerwana. Kartka ta jest bowiem tak umieszczona, że noszenie sukni czy płaszczka na ulicy bez zerwania jej jest niemożliwe.

W ten sposób kupuje się kapelusze damskie. W tych sklepach kapelusze porozwieszane są na ścianach według kolorów, fasonów i cen. Przymierzanie odbywa się na miejscu przy ścianie przed licznymi rozwieszonymi lustrami. Nieodpowiednie kapelusze pozostawia się na ladzie przy lustrze.

I tutaj nikt nie troszczy się o klientki. Mogą wybierać i przymierzać chociażby cały dzień i mogą potem najspokojniej włożyć swój własny kapelusz i opuścić sklep. Kapelusze również zaopatrzone są w mocno przytwierdzone kartki z ceną i gwarancją, zezwalającą na wymianę lub uprawnijającą do odebrania pieniędzy w ciągu pięciu dni.

Dozorczyńce z wysokich krzesel, podobnych do krzesel, używanych dla sędziów przy grze w tenisa, pilnują, aby jakaś klientka nie zerwała kartki i nie usiłowała swe go starego kapelusza zamienić na nowy.

Ze sklepu z kapeluszami Amerykanka udaje się do sklepu z ubiwozem, w którym również sama się obsługuje, gdzie również nikt jej nie przeszkadza w przymierzaniu i dobieraniu najodpowiedniejszych pantofelek.

System ten, zwany systemem „selfservice” cieszy się nadzwyczajną sympatią wśród Amerykanek, które godzinami całymi przebywają w tych sklepach, gdzie nikt ich nie krępuje w najulubieńszym zajęciu kobiecem, w przymierzeniu sukien, kapeluszy, ubiwa. A że przy takim przymierzaniu zawsze się coś spodoba — więc i sklepy zle na tem nie wychodzą.

Obecnie system „selfservice” zaczyna być stosowany również i w barach i jadłodajniach. Klient sam bierze sobie tacę i nakrycie, ładuje na nią, co mu się jedynie podoba z ogromnego, bogato zastawionego bufetu, potem na drugim końcu bufetu otrzymuje rachunek i albo płaci go na miejscu, a wtedy wybrane przedmioty zostają zapakowane, albo spożywa je w lokalu i płaci przy wyjściu.

Spekulacja w Sowietach.

MOSKWA, (Pat.) Na rynkach moskiewskich aresztowano ostatnio przeszło stu spekulantów, wykupujących produkty u chłopów i sprzedających je następnie z olbrzymimi zyskami ludności. Wszyscy rekrutowali się z pośród b. kupców i byli zaopatrzeni w fałszywe legitymacje członków kolektywów rolnych, a niektórzy nawet w książeczki t. zw. „udarników” (wzorowy robotnik - szturmowiec na froncie pracy).

Na zasadzie tych zaświadczeń spekulanci wykupywali przeznaczone dla wieśniaków towary przemysłowe, oddając je z kolei chłopom za potrójne ceny.

Bombardowanie Sławuty

RÓWNE, (Pat.) Donoszą z pogranicza: zbiegowie z bolszewji, którzy przekroczyli granicę w ostatnich czasach opowiadają, iż przed tygodniem w miasteczku Sławucie na terenach sowieckich wybuchł bunt milicji, która wypowiedziała posłuszeństwo. Władze bolszewickie obstawiały miasto artylerją i bombardowały je, wzniecając równocześnie pożar.

Groźny pożar w firmie „Papier”.

Wczoraj o godz. 11-ej rano w firmie „Papier” przy ul. Zawalnej 13 wybuchł groźny pożar. Z niewyjaśnionych narazie przyczyn zapaliły się bele papieru, złożone na podwórzu, a następnie ogień z zastraszającą wprost szybkością przerzucił się na inne materiały, znajdujące się w pobliżu pionącego papieru. Na szczęście niezadługo przybyła na miejsce wypadku zaalarmowana straż ogniowa, która po parogodzinnej akcji ratunkowej pożar zlokalizowała. Straty nieustalone.

Bójka w tartaku.

Na podwórzu tartaku Szapiry przy ul. Wysokiej 1 pomiędzy kilku robotnikami wywiązała się bójka, w trakcie której został ciężko poranny Antoni Borkowski. Ranego umieszczono w szpitalu żydowskim.

Napaść na niewidomego.

Ubiegłego wieczoru dokonana została ohydna napaść na niewidomego Mikołaja Grygorjewa zamieszkałego przy ulicy Antokolskiej 18. Grygorjewa napadnięty został przez dwóch osobników, Macieja Juralewicza i Fryderyka Macieja, którzy go dotkliwie zbili. Przeciwno napastnikom wytoczona została sprawa sądowa.

O czym marzy dziewczyna w Sowietach?

Przywódcy komunistyczni w ZSSR. dokładają wszelkich starań aby wszelką myśl ludności skierować na tematy społeczne i ideologiczne. Życie jednak wymaga swych praw i dlatego bieżące sprawy życia codziennego zajmują lud sowiecki niż polityka i socjologia.

Dziewczęta sowietkie, tak jak żeńska młodzież w państwach burżuazyjnych, oddają się marzeniom. Najwyższym pragnieniem panny sowietkiej jest wyjść za mąż za komisarza lub woջę człowieka, który znajduje się jaknajbliżej centrali mocy komunistycznej. Wcale nie żraza jej fakt, że żona komisarza lub innego dygnitarza sowieckiego musi pracować w biurze lub fabryce, tak jak inne śmiertelniczki. Konwencja społeczeństwa sowieckiego wymaga bowiem, aby wszyscy ludzie pracowali. Jednak pomimo to i w granicach tych konwencji małżeństwo z wpływową osobistością sowietką przynosi pewne wyгоды, nie mówiąc już o zaspokojeniu ambicji kobiety: być żoną wybitnego człowieka. W Rosji sow. moc oznacza tyle, ile pieniądza w państwach kapitalistycznych. Społeczne stanowisko w Związku Sowietów ma jeszcze większe znaczenie niż w innych państwach.

Żony przywódców sowietkich

POLSKIE RADJO WILNO.
Poniedziałek, dnia 1 sierpnia.
11:58: Sygnał czasu. 15:15: Melodie Lehara i Kelmanna (płyty). 15:35: Kom. met. 15:40: Audycja dla dzieci. 16:10: Muzyka współczesna (płyty). 16:40: Pog. franc. 17:00: Koncert. 18:00: „Na dalekich kresowych jeziorach”. 18:20: Muz. tan. 19:15: „Narodowość współczesna” odczyt litewski. 19:45: Wil. kom. sport. 20:00: Koncert muzyki operetkowej. 20:50: „Rozum czy instynkt”. 21:50: Kom. met. 22:40: Wiad. sport. 22:50: Muz. tan.

REFUS KING. 51) „Pieniądże albo życie”.

W kajucie panował straszny nieład. Biurko było przewrócone, inne ruchome przedmioty poprzetrucane tu i tam. Barry leżał na podłodze jak długi z brzydkim guzem na czole.

Ale Michal Thrumm ulotnił się i tym razem, gdyż Antoni nie zobaczył w kajucie żadnego obcego człowieka. Naturalnie skorzystał z tych paru sekund ciemności po wyważeniu drzwi i przemknął się przez ścis jak węgorz. Ale nie mógł uciec daleko. Antoni, wściewiak, że siostrzeńcowi stała się krzywda, krzyknął:

— Za nim!

I pochwyciwszy pod ręce Weytha i Vallance'a ruszył energicznie ku drzwiom.

Przylączyło się do nich kilku majtków, którym tak zasmakowało to polowanie, że pomimo grozy sytuacji, wrzasnęli radośnie i podwiązali spodnie, żeby im nie krepowały swobody ruchów. Jeden z nich zamknął z tej uciechy o godności swojej, czy też Antoniego, bo krzyknął: „Cholera, bracie!” i trzepnął go potężnie w plecy. Antoni, podniecony chwilą, od-

placił mu się z miejsca tem samem.

— Stać! — zakomenderował kapitan. — Dostę tego szukania, nie pozwalam.

— Ale on właśnie uciek! — zaprotestował Antoni. — Tym razem nam nie umknie.

— Nigdy! — odparł kapitan. — To jest djabek, który potrafi się rozwinąć w powietrzu. Wy, chłopcy, marsz na swoje posterunki! Nie pozwolę uganiać się po statku! A panie i panowie, proszę wracać do swoich kajut i pilnować się. Pański siostrzeniec — zwrócił się do Antoniego — już przychodzi do siebie. Nic mu nie będzie. Może już jaki okręt zobaczył nasze rakiety i plynie nam z pomocą. Przesadzę na niego wszystkich oprócz załogi i będziecie państwo bezpieczni.

Antoni pomyślał, że jeżeli była jaka szansa schwywania Thrumma to tymczasem przepada.

— Jak kapitan uważa — rzekł.

— Naturalnie. Teraz idę na mostek.

Kajuta zaczęła się wypróżniać. Zostały tylko kobiety, Billings, Ripley i strasznie zmierzowany Jones. Dorcas i Georgina zajęły się Barry'm, który wkrótce otworzył oczy i rozejrzał się po obecnych, przeczucił nogi przez krawędź łóżka (przenieśli go na nie Billings i Antoni) i usiadł. Oczy jego zatrzymały się

na stosie rzeczy, które spadły z biurka.

— Psiakrew! — zaklął pod nosem. — Zabrał.

I odmówił wyjaśnień.

Zasypano go gradem pytań.

— Czy się już dobrze czujesz?
— Co ci się stało?
— Czy go widziałeś?
— Czem on cię zdzielił? (Georgina).

— Niczem mnie nie zdzielił — odpowiedział na ostatnie pytanie Barry. — Bądźcie tacy dobrzy i wróćcie do swoich kajut. Georgino, zabierz ojca do kajuty wujja i zostańcie razem. Ja muszę pomówić z wujem som na sam.

Nie pomogły protesty. Barry, nieugięty jak skała, wyprosił wszystkich za próg groźną miną. Ostatni wyszedł Jones i Antoni zamknął za nim drzwi.

— Niech wuj zarygluje — rzekł Barry. — Jeżeli rygiel cały.

Antoni zasnął rygiel.

— Teraz — rzekł Barry — niech wuj mnie tylko słucha, a za pół godziny Michal Thrumm będzie w naszych rękach.

— Czy wiesz, gdzie on jest?
— Nie — odparł ku zawodowi wujja Barry — ale wiem, kto on jest, a to ważniejsze.

Rozdział XVIII.
Pułapka.

Antoni oniemiał.
— Czy Ripley? — wyjąknął po pauzie.
— Nie powiem — odparł siostrzeniec. — Lepiej, żeby wuj nie wiedział.
— Dlaczego?
Antoni poczuł, że ta tajemniczość ze strony siostrzeńca zaczyna być dla jego skołatanych nerwów ostatnią kroplą udrczenia.

— Boby wuj wszystko zdradził — objaśnił młodzieniec. — I pułapki się nie udała.

— Ale jeżeli wiesz, kto to jest...
— Wiem, ale nie mam dowodów.
— Wiesz masz jeszcze wątpliwości? — zapytał złamanym głosem Antoni.
— Żadnych — odpowiedział Barry. — Miałem dowody w rękę jeszcze przed dziesięcioma minutami, ale mi je zabrał.

— Kiedy uciekł?
— Dosłownie nie uciek! — wmszał się poprostu między was.
— Czy to kto z załogi? — zapytał Antoni, uciekając się z desperacją do taktyki, stosowanej w „zga dywanach” grach, bardzo popularnych za jego młodości — Czy z nas?

S P O R T.

Olimpiada — Tour de France — Puchar Davisa.

Nie jest to zapewne dziełem przypadku, że wczoraj mieliśmy na obu półkulach świata niebywale wydarzenia sportowe.

Zbiegły się z sobą z matematyczną ścisłością trzy terminy.

W odległej Ameryce, na którą skierowana jest uwaga całego świata sportowego otwarto i rozegrano pierwszy dzień Dziesiątych Igrzysk Olimpijskich. W słonecznej Kalifornii rozpoczęła się walka 50 narodów, rozpoczęła się walka 1500 zawodników, z których każdy ma równe szanse zajęcia pierwszego miejsca. Dziś 50 państw żyje nadzieją, że nadejdzie błyskawiczna wiadomość o sukcesach ze stadionu w Los Angeles.

Tam powiewa dziś majestatycznie las sztandarów. Co chwilę zrywa się przeciągły, entuzjastyczny okrzyk, tłumnie zebranej publiczności, który wita nowych mistrzów świata.

Tak dzieje się na nowym kontynencie. Zdawało się, że u nas wszystko ucichnie, że stara Europa przysłuchiwać się tylko będzie odgłosowi olimpiady, ale stało się inaczej. Akurat w samym dniu rozpoczęcia Igrzysk dała znać o sobie i Europa.

Autorytet Olimpiady zostanie zapewne nienaruszony, ale w każdym bądź razie dwie pierwszorzędne imprezy jakie wczoraj odbyły się w Paryżu zmniejszą nieco zainteresowanie Igrzyskami i na chwilę zmuszą do zwrócenia uwagi tych samych nawet sportowców, którzy przebywają obecnie na stadionie w Kalifornii.

Europa daje znać o sobie. Wczoraj mieszkańcy Paryża wylegli tłumnie na ulice by witając powracających z czterotgodniowego wycieczki dokoła Francji najlepszych kolarzy, którzy walczą w ten sposób o długo i nawet bardzo długodystansowe mistrzostwo świata, bo cała trasa z Paryża, przez Alzację, Lotaryngię, Pikardję i znów do Paryża wynosi 4.344 km.

Tour de France jest największą imprezą kolarską świata i bardzo dobrze złożyło się, że akurat odbyła się ona w tym samym terminie co i olimpiada, bo w Igrzyskach Olimpijskich czegoś podobnego nie mamy i mieć nie będziemy.

Wycieczki kolarskiej dookoła Francji gromadzi zawsze na startach w Paryżu przy Łuku Triumfalnym najlepsze zespoły: Włoch, Belgii, Niemiec, Francji i Szwajcarii. Kolarze z Paryża w kolejnych etapach mniej więcej przeciętnie po 300 klm. dziennie jadą przez Caen, Dinan, Brest, Bayonne-Pan, Luchon, wspinają się na niebotyczne Alpy, na Col d'Aubisque, muszą pokonać ośnieżone szczyty Tourmalet. Z alpejskich szczytów po jednym dniu odpoczynku uczestnicy „Tour de France” zjeżdżają na równiny nadmorskie, do Marsylii, by przez Niceję wrócić znów do Paryża, by pod Łukiem Triumfalnym zakończyć gigantyczny wycieczki.

Ma się rozumieć, że zwycięzca ten, który ma najlepszy czas wszystkich etapów.

Paryż już po raz dwudziesty szósty zęgnął i witał bohaterów stalowych rumaków.

Nie też dziwnego, że taki wycieczki jakim jest Tour de France otoczony jest w sporcie specjalnymi względami, a poszczególne państwa starają się bardzo o sukcesy w tym wycieczki.

Któż nie zna takich nazwisk jak: Binda, Hamerlynck, Pelissier, albo nazwiska obecnego lidera Leducqa. Nazwiska te we Francji i we Włoszech są tak popularne, jak u nas Kusociński, Konopnicka, albo Bronek Czech.

Wszystkie dni wycieczki są dla całej Francji wielkimi wydarzeniami. Codziennie wieczorem po skończonym biegu we wszystkich większych miastach Francji tysiące gazet wydaje specjalne dodatki z ostatnimi wiadomościami z trasy.

Za każdym zawodnikiem pędzi luksusowe auto, które wiezie mu pożywienie, pomoc i radę.

W wycieczki uczestniczą często całe rodziny, bo przecież jest co przeżywać i na co patrzeć. Leżące na trasie wycieczki miasteczka Francji przyozdabiają się w chorągwie. Tworzą się specjalne obywatelskie komitety przyjęć zawodników.

W dniu zakończenia wycieczki niezliczone mnóstwo głów zalewa ulice Paryża. Tłum porywa na swe ramiona zwycięzców biegu, wznosząc na ich cześć potężny okrzyk.

Wczoraj właśnie wilano z kwiatami faworytów, którzy pedałami wykryli ostatni 4.344 kilometr, którzy z uśmiechem na ustach wpadli na rozpiętą taśmę wycieczki Tour de France.

Ale wczoraj prócz gigantycznego wycieczki odbyła się w Paryżu jeszcze jedna ogromna impreza sportowa, która rozmiarami swymi przewyższa wszystkie inne. Wczoraj w Paryżu rozegrano po raz dwudziesty trzeci puchar Davisa.

Mieliśmy więc i w drugiej gałęzi sportu, której nie wprowadzono do programu Igrzysk Olimpijskich, walkę o mistrzostwo świata.

Rozgrywki tenisowe o puchar Davisa mają już dzisiaj kolosalne znaczenie nie tylko sportowe, ale nawet ogólne, znaczenie polityczne.

Tak właśnie się stało, że akurat zbiegły się z sobą wszystkie trzy terminy największych imprez świata. Olimpiada — Tour de France i Puchar Davisa. Europejczycy pojedali do Ameryki i stamtąd oczekują z biciem serca i niecierpliwością każdej wieści, a Amerykanie przyjechali do Europy, by u nas walczyć o pierwszeństwo w sporcie tenisowym.

Wszystkie te trzy sportowe wydarzenia mają już swoje bogate tradycje.

Ja. Nie.

Przed mistrzostwami w pływaniu.

Sport pływacki w Wilnie znajduje się wciąż w bardzo trudnych do rozwiązania technicznych warunkach, które idą w parze z rozwojem, popularnością i poziomem, jak mówią lekarze, najzdrowszym sportem.

W pływaniu zrobiliśmy w tym roku wielki postęp, ale mimo to stoi wycieczki na martwym punkcie w sprawie budowy basenu pływackiego.

Zapewne dużo w tem jest przyczyn ogólnych, ale dużo też i błędów popełnionych przez centralne władze sportowe, które nieraz rozrzutnie szafują tysiącami złotych, wydając na mniej potrzebne inwestycje, niż na powstanie koniecznej w Wilnie pływalni.

Przed nami są zawody pływackie o mistrzostwo Wilna. Nie wiadczą jedna ze strony organizatorów żadnej inicjatywy i jakiegokolwiek zainteresowania.

Zarząd związku pływackiego rozjechał się i praca wstrzymała się. Jest to zresztą objaw, jaki obserwujemy od kilku lat. Wtedy gdy zarząd najintensywniej musi pracować, będąc w pełni sezonu, to akurat nikogo nie widać przy pracy. Każdy składa winę na drugiego i tak mija dzień po dniu, aż nareszcie panowie organizatorzy doczekają się zbawiennej jesieni, kiedy już rzeczywiście nie prawie nie trzeba robić.

Dawaliśmy przecie w swoim czasie pływakom wileńskim dużo inicjatyw. Można było jakoś i bez luksusowego basenu nieco ożywić beznadziejnie martwy sezon, organizując szereg propagandowych imprez na Wilji, ale coż kiedy nikogo absolutnie losy pływacka wileńskiego nie interesują.

Nie można ograniczyć się kursumi pływackimi w Trokach, zapominając o tych licznych zawodnikach, którzy bez żadnej opieki pozostali w Wilnie. Pomiędzy nawet zawodników, ale przecież, moim skromnym zdaniem, trzeba o opiekować się nareszcie tymi, którzy chcą nauczyć się prawidłowo, narazie chociaż jakoś trzymać się na wodzie. Trzeba więc organizować lekcje pływania. Musi być bezpłatny codzienny instruktor, który uświadomilby każdego analfabetę o zasadach pływania. Wyniki takiej pracy wydadzą cenne owoce.

Teniści polscy w Rydze.

RYGA. Odbywa się tutaj wielki międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem tenisistów: Czech, Litwy, Niemiec, Polski i Łotwy.

Polska reprezentowana jest przez braci Maksa i Jerzego Stolarowych.

Po szeregu spotkaniach, które już się odbyły, daje się wyczuwać, że zwycięży któryś ze Stolarowych, zwłaszcza, że wczoraj pokonał Maksa Stolarow łatwo grającego Czechosłowacji — Marszawęgo

raj w Paryżu rozegrano po raz dwudziesty trzeci puchar Davisa.

Mieliśmy więc i w drugiej gałęzi sportu, której nie wprowadzono do programu Igrzysk Olimpijskich, walkę o mistrzostwo świata.

Rozgrywki tenisowe o puchar Davisa mają już dzisiaj kolosalne znaczenie nie tylko sportowe, ale nawet ogólne, znaczenie polityczne.

Tak właśnie się stało, że akurat zbiegły się z sobą wszystkie trzy terminy największych imprez świata. Olimpiada — Tour de France i Puchar Davisa. Europejczycy pojedali do Ameryki i stamtąd oczekują z biciem serca i niecierpliwością każdej wieści, a Amerykanie przyjechali do Europy, by u nas walczyć o pierwszeństwo w sporcie tenisowym.

Wszystkie te trzy sportowe wydarzenia mają już swoje bogate tradycje.

Ja. Nie.

L. Wojtkiewicz (Sokół) mistrzem i rekordzistą pięcioboju.

Miałem wrażenie, że i ja przynajmniej raz będę miał wielką przyjemność, bo przecież czy nie jest przyjemnością pisanie o nowym rekordzie Polski, ustanowionym przez dobrze znanego, przez swego zawodnika. Ale zabrakło jeszcze troszeczkę większego wysiłku i tryumf, która mogła nawet stać się ogólną radością wszystkich sportowców wileńskich, znacznie się zmniejszyła.

Rekord Polski został nienaruszony. Asom naszym zabrakło kilkunastu centymetrów w skoku wzdłuż, kilku metrów w dysku i stu punktów w ogólnym wyniku, do skreślenia z tablicy rekordów wyniku ustanowionego przez Cejkę w 1927 roku w Lwowie.

Rekord został nienaruszony, ale pojedynkę dwóch rywalizujących z sobą poważnie zawodników przyniósł nam sensacyjny finał walki.

Było to tak:

Wczoraj rano na startach pięcioboju lekkoatletycznego o mistrzostwo Wilna stanęło dwóch zawodników, każdy z nich jest o wyrobionej już marce.

Wieczorek pokusił się o rekord Polski. Miał on przed kilku dniami wspaniałe wyniki, to też zupełnie śmiało myślał o rekordzie, ale niestety poślizgnęła się mistrzowi noga i porządnie dał mu się we znaki pęcz.

Wojtkiewicz o rekordzie Polski dotychczas może tylko śnić, uśmiechając się do niego od czasu do czasu. poważnie o nim jeszcze nie myślał i na startach stanął jedynie tylko z myślą sprawdzenia swych sił, celem porównania siebie z wielkim talentem Wieczorka.

W pierwszej konkurencji w skoku wdał ani Wieczorkowi, ani Wojtkiewiczowi nie idzie. Wieczorek, szpony przekroczenia, uważnie wymierzył sobie rozbieg i oddał trzy bardzo uważne skoki. Ma się rozumieć, że wpłynęło to na wynik. Wojtkiewicz niczem nie ryzykował, wstrzymał go jednak w powietrzu lekki wiatr. Wieczorek ma 6 mtr. 55 cm., a Wojtkiewicz 6 mtr. 28 cm.

W drugiej konkurencji, w rzucie oszczepem kartka znacznie się odwraca i do głosu dochodzi tutaj doskonale usposobiony Wojtkiewicz. Wieczorek zaś przed samym wyrzutem oszczepu niepotrzebnie skręca w bok i niski nadejął oszczepowi. Wojtkiewicz ma 54 mtr. 48 cm., Wieczorek 49 mtr. 88 cm. Była to najładniejsza konkurencja dnia. W ogólnej punktacji zaczyna prowadzić Wojtkiewicz. Zawodnicy stają na startach 200 mtr. Wieczorek, mając wewnętrzną tor, liczy, że grubo nabije Wojtkiewicza i w ten sposób nadrobi utracone punkty, ale los chce jednak inaczej. Z dołków obaj wychodzą razem. Cały czas prowadzi Wojtkiewicz, na prostej dochodzi do nich Wieczorek i obaj biegną pierś w pierś. Na taśmie nieznacznie wysuwa się Wojtkiewicz, wygrywając bieg w czasie 24 sek., Wieczorek zaś ma 24,2 sek.

Prowadzi więc w dalszym ciągu Wojtkiewicz. Wieczorek nie sobie z tego nie robi i liczy na dysk.

Rzeczywiście rzut dyskiem udaje się lepiej Wieczorkowi. Wszystkie trzy rzuty ma on dalsze od Wojtkiewicza i w ogólnej punktacji sytuacja narazie wyrównała się. Wieczorek ma 37 mtr. 4 cm., Wojtkiewicz zaś zalał się psychicznie i kompromitujący dla siebie ustanowił wynik rzutem 32 mtr. 98 cm., rzucając kiedyindziej stale grubo więcej.

Wszystko miało więc zależeć od biegu 1500 mtr., który jest piętą Achillesową obu zawodników. Wojtkiewicz jednak od dłuższego czasu specjalnie tę konkurencję trenował i z mniejszą obawą rozpoczął ostatni akt walki.

Obaj zawodnicy biegną jeden za drugim. Wojtkiewicz prowadzi Wieczorka, ale na ostatnim okrążeniu odrywa się od niego i wyraźnie biegnie na czas, chcąc lepszy ustanowić wynik. Na taśmie czas jest 4 min. 41 sek. Wieczorek zaś ma, jak na wiatr i na słabą konkurencję, bardzo dobry wynik 4 min. 58 sek., ale nic to już nie mogło pomóc.

Zaczęło się obliczanie punktów. Po chwili jest już wiadomo, że młody Wojtkiewicz z Sokola zwyciężył swego nauczyciela, mistrza i trenera Wieczorka z 3 B. Sap.

Wojtkiewicz nabierał 3.502.910 punktów. Wynik ten jest nowym rekordem Wilna, ale gorszy jest on od rekordu Polski o przeszło sto punktów.

Wieczorek został zdetrionizowany, ma on 3.472.115 pkt. Przypuszczając należy, że Wieczorek nie da długo czekać na poprawienie swego wyniku i przy pierwszej okazji postara się jeszcze raz dać lekcję swemu uczniowi.

Sześć piłek w ligowej bramce.

Mieliśmy wczoraj tylko dwa mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi.

W Warszawie Legia znów przegrała ze słabą Warszawianką 2:1. Bramki zdobyli Pyszkowski 2 i dla Legii honorową bramkę strzelił Nawrot. Legia zupełnie niepotrzebnie straciła dwa punkty, ale coż temu poradzić.

kurencja dnia. W ogólnej punktacji zaczyna prowadzić Wojtkiewicz.

Zawodnicy stają na startach 200 mtr. Wieczorek, mając wewnętrzną tor, liczy, że grubo nabije Wojtkiewicza i w ten sposób nadrobi utracone punkty, ale los chce jednak inaczej. Z dołków obaj wychodzą razem. Cały czas prowadzi Wojtkiewicz, na prostej dochodzi do nich Wieczorek i obaj biegną pierś w pierś. Na taśmie nieznacznie wysuwa się Wojtkiewicz, wygrywając bieg w czasie 24 sek., Wieczorek zaś ma 24,2 sek.

Prowadzi więc w dalszym ciągu Wojtkiewicz. Wieczorek nie sobie z tego nie robi i liczy na dysk.

Rzeczywiście rzut dyskiem udaje się lepiej Wieczorkowi. Wszystkie trzy rzuty ma on dalsze od Wojtkiewicza i w ogólnej punktacji sytuacja narazie wyrównała się. Wieczorek ma 37 mtr. 4 cm., Wojtkiewicz zaś zalał się psychicznie i kompromitujący dla siebie ustanowił wynik rzutem 32 mtr. 98 cm., rzucając kiedyindziej stale grubo więcej.

Wszystko miało więc zależeć od biegu 1500 mtr., który jest piętą Achillesową obu zawodników. Wojtkiewicz jednak od dłuższego czasu specjalnie tę konkurencję trenował i z mniejszą obawą rozpoczął ostatni akt walki.

Obaj zawodnicy biegną jeden za drugim. Wojtkiewicz prowadzi Wieczorka, ale na ostatnim okrążeniu odrywa się od niego i wyraźnie biegnie na czas, chcąc lepszy ustanowić wynik. Na taśmie czas jest 4 min. 41 sek. Wieczorek zaś ma, jak na wiatr i na słabą konkurencję, bardzo dobry wynik 4 min. 58 sek., ale nic to już nie mogło pomóc.

Zaczęło się obliczanie punktów. Po chwili jest już wiadomo, że młody Wojtkiewicz z Sokola zwyciężył swego nauczyciela, mistrza i trenera Wieczorka z 3 B. Sap.

Wojtkiewicz nabierał 3.502.910 punktów. Wynik ten jest nowym rekordem Wilna, ale gorszy jest on od rekordu Polski o przeszło sto punktów.

Wieczorek został zdetrionizowany, ma on 3.472.115 pkt. Przypuszczając należy, że Wieczorek nie da długo czekać na poprawienie swego wyniku i przy pierwszej okazji postara się jeszcze raz dać lekcję swemu uczniowi.

6 p. p. leg. podkreślił swoją dobrą formę, bo przecież nie możemy powiedzieć, że 1 p. p. leg. w słabej znajduje się formie, gdyż nikt nie może przypuszczać, żeby wojskowi z 1 p. p. leg. byli tak pewni i nie trenowali przed czekającymi ich rozgrywkami o wejście do Ligi.

Mecz przez cały czas był prowadzony ostro i nerwowo. Sędzia p. Kac nie mógł nawet utrzymać temperamentu niektórych graczy, którzy pozwolili sobie na szereg mało sportowych pociągnięć, a ciężłe atakowanie przez Naczulskiego bezbronnego bramkarza 6 p. p. leg. było niesmaczne.

Do przerwy „szóstacy” prowadzą szturm za szturmem, stwarzając szereg niebezpiecznych sytuacji. Bramki zdobywają Birnbaum i niezawodny Hajduł. Dla 1 p. p. leg. strzela Longin Pawłowski, a druga bramka wpadła cudem — przez nieuwagę obrońców.

1 p. p. leg. wystąpił bez Chowańca, a w końcu gry walczył tylko w 9, gdyż przedtem zszedł Bilewicz, a potem Jarmolowicz.

Po meczu jest sytuacja w punktacji ogólnej tym pod wielkim znakiem zapytania.

Obecnie Makabi ma tyleż punktów co i 1 p. p. leg., ale mówią, że Makabi ma grzeszki z Samsonem i mogą być mecze unieważnione.

W każdym bądź razie decydujący mecz między 1 p. p. leg. a Makabi zbliża się. Już za tydzień będziemy ostatecznie mieli nowego mistrza Wilna, który stanie do boju z piłkarzami innych okręgów.

Drobne wiadomości.

We Lwowie Pogoń pokonała drużynę węgierską 1:0. Bramka padła w pierwszej połowie.

W Krakowie w zawodach hippicznych o mistrzostwo armji zwyciężył kawalerzysta 3 p. strzelców konnych przed 14 p. ulanów, 16 p. ul. i 4 p. ul. z Wilna. Ponadto w próbie wytrzymałości konia zwyciężył indywidualnie rotm. Kulik z 4 p. ul.

W Poznaniu w zawodach pływackich wzięło udział 80 sportowców. Zwyciężył Antowich.

W zawodach kolarskich Olecki z Legji uzyskał na 100 klm. wspaniałą czas 2 godz. 49 min. 59 sek.

INTROLIGATORIA

AL. ZWIERZYŃSKIEGO

MOSTOWA Nr. 1. TELEFON Nr. 1244.

PRZYJMUJE DO OPRAWY

RÓŻNE KSIĄŻKI, I INNE ROBOTY

wykonanie staranne - ceny niskie

OTWARTA OD 8-jej DO 4-jej POP. P.

MONETY Z WIZERUNKIEM HITLERA NA POMORZU.

Przebudując pieniądze na propagandę wyborczą, wypuścili przyjaciele Hitlera, wielcy przemysłowcy, kilka milionów sztuk monet z sztucznego srebra, które jawnie sprzedają po 1 marce za sztukę.

Jedynka na tym fałszywym pieniądzu wystylizowana została ze sfastyki, połamanego krzyża pierwszych kacerzy czyli heretyków.

Droga pośrednią przez Gdańsk — jak donosi „Dziennik Bydgoski” — dostały się „pieniądze Hitlera” (Hitler-Geld) na polskie Pomorze.

Niemieccy kupcy handlują niemi potajemnie placąc w Gdańsku półtora guldena, a żądają w Polsce 2 i pół złotego. Przeznaczenie tych monet, o nieustalonej zawartości kruszcu jest przeważnie pamiętkowe. Napisy niemieckie „Cześć Hitlerowi, odnowicielowi Niemiec” z jednej, a uwaga „Ja również pomagałem” — z drugiej strony mówią same za siebie. Najwięcej tych monet spotyka się w Niemczech w okolicy Skarszew, Kartuz, Wejherowa i Pucka, kilka sztuk przedostało się do Tczewa.

Mistrzostwa piłkarskie Wilna pod znakiem zapytania.

1 p. p. leg. remisuje z 6 p. p. leg. 2 : 2.

Mamy znów jeszcze jedną wielką niespodziankę. Przerwała się nudna, melancholijna ceremonia załatwiania formalności przez zgromadzoną w sobotę publiczność. Właśnie miała się wczoraj odbyć jedna z takich ceremonij. Bo, ktoś mógł przypuszczać, że przeważnie się zwycięzcy pochodzą piłkarzy 1 p. p. leg., którzy już tak

najlepszych tenisistów, którzy z synami Ameryki, z zastąpcami Tildema po trzech dniach emocjonujących rozgrywek przy nieotworzonej jeszcze tak ogromnym zainteresowaniu ze strony publiczności przechylili szalę zwycięstwa na swoją stronę, zatrzymując ponownie puchar w Paryżu.

W Paryżu zakończyły się już ostatecznie rozgrywki finansowe o puchar Davisa. Po szeregu niespodzianek ze strony Niemiec puchar znalazł się znów w posiadaniu Francuzów, którzy po nadzwyczaj ostrej walce, a ofiarnej ze strony Barotry, potrafili udowodnić, że Francja ma obecnie

na rozmięczenie mógł być” Powódka: „Proszę wykończyć sąd, kiedy boję się rozpoczął nie był on jeszcze inwalidą”

„Nie chce. Serce ma twarde jak kamień. Zresztą z góry zapowiedział, że nie mam apelować do jego serca, bo w tej sprawie decyduje mój” nie wmadia sądzi, że taki inwalida, jak mąż

W sądzie. Sędzia: „Niech pani czekać”

„Bo powiedział mi, że siedział tylko dwa lata!”

„No to musisz czekać taki inwalida, jak mąż”

Drukarnia I. INTROLIGATORIA AL. ZWIERZYŃSKIEGO. Mostowa Ul. 1. Tel: 12-44 PRZYJMUJE DO DRUKU DZIEŁA, BROSZURY BILETY WIZYTOWA, ZAPROSIENIA, I RÓŻNE KSIĄŻKI DO OPRAWY WYKONAWA PUNKTUALNIE.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR „HELIOS” ulica Wileńska 28, tel. 826. CENY od 40 groszy. Najbardziej atrakcyjny program. 1) Po raz pierwszy ROSYJSKI FILM ARTYSTYCZNY. W Tajdze Sybiru (kajdany) Wzruszająca opowieść miłosna w wyk. najwybitn. artystów. „Marja Malicka, Adam Brodzisz, Eug. Bodo, Kazimierz Junosza-Stępowski. Na 1-szy seans ceny niższe. Ceny od 40 gr.

DŹWIĘKOWE KINO CASINO Wielka 47, tel. 15-14. Dziś! Dowcip! Humor! i błyskawiczne tempo w filmie p. t.: wczuć świeżością i porywającym temperamentem DOLLY HAAS. Nad program: Doskonałe dodatki dźwiękowe. Ceny od 25 gr. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10,15 w dnie świąt. o g. 2.

LEKARZE AKUSZERKI Dr. med. Cymbler WENERYCZNE, SKÓRNE, MOCZOP. Tel. 15-64. MICKIEWICZA 12, róg Tatarskiej, 9-2 i 5-8, przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

AKUSZERKA ŚMIAŁOWSKA Dubl. Każda wielka gwiazda row tygodniowo i musi filmowa ma swego „dubla” t.j. osobę, która za traktowo, że pod względem skackie ze skaly, roz-dem moralnym prowadzi się w katastrof. fic dzieć pani będzie życie samochodowej i zastę-wzorow.” „Fech” — uśmiechnęła się uroczym młoda gwiazdyliwych scenach. „All right” oświadczył ka—czy nie mógłby w

tem zastąpić mnie mój dubl!” Letniska. Letnisko pensjonat, rzeka, las sosnowy, poczta że nie mam apelować do jego serca, bo w tej sprawie decyduje mój” nie wmadia sądzi, że taki inwalida, jak mąż

„No i cóż, stary nie chce ci dać córki?” „Nie chce. Serce ma twarde jak kamień. Zresztą z góry zapowiedział, że nie mam apelować do jego serca, bo w tej sprawie decyduje mój” nie wmadia sądzi, że taki inwalida, jak mąż

Kupno Sprzedaż różne pozostałe z licytacji rzeczy oraz samochody sprzedaje tanio Lombard ul. Biskupa 4, tel. 14-10. Od 9-2 i od 5-7 po poł. 245-0 o

OKAZYJNIE! różny pozostałe z licytacji rzeczy oraz samochody sprzedaje tanio Lombard ul. Biskupa 4, tel. 14-10. Od 9-2 i od 5-7 po poł. 245-0 o

Mieszkania i pokoje Poszukuję mieszkania 4-5 pokojowego, pożądane wygody. Oferty z podaniem ceny uprasza się składać w Administracji „Dziennik Wileński” dla St. K. — gr. „A to lajdaki!”

„Dobrze, że przyznajesz to sam!”

„Bo powiedział mi, że siedział tylko dwa lata!”

